

Jestem chimeryczna, jak każda kobieta, zwłaszcza aktorka... I dlatego mogę zrobić dla pana wyjątek — trafił pan na mój dobry dzień. Ale o czym będziemy rozmawiać? Nie mam zamiaru się wymądrzać, jak czyni to publicznie wiele osób. Robię to, co do mnie należy i nie mam, poza teatrem i filmem, niczego do dodania. Udzielanie wywiadu nie należy do mojego zawodu.

Jadwiga Jankowska-Cieślak

## Jak być

### O kobietach, filmie

**AKTORSTWO?**... Nieustanna analiza człowieka i zjawisk. Pracuję już blisko szesnaście lat. Uwierzy pan? Ale wartości się nie zmieniły, tak przypuszczam. Ten sam system wartości, te same kryteria, którymi kieruję się od początku aktorskiego życia. Wie pan, to jest trochę nudny zawód. Trudny na pewno! Tuż po szkole teatralnej wydawało mi się, że aktorstwo jest tak fascynujące, iż absolutnie wypełnia każdy szczegół życia — nie da się nigdy ogarnąć tego zawodu i dzięki temu niesie masę możliwości. Ale teraz wydaje mi się, że wcale tak nie ogarniony on nie jest. To jedyna chyba zmiana w moim myśleniu na temat tego zawodu... Czasami, zwyczajnie nudny zawód. Kiedy zaczynam próby w teatrze, rzucam się z pasją na coś nowego. Ale potem muszę wychodzić codziennie na scenę i powtarzać kilkadziesiąt razy te same sytuacje i słowa. Przecież to nudne! Inaczej jest w filmie, tam nie ma czasu na wątpliwości i trzeba oszczędzać taśmę. W filmie niczego nie można udawać. Kamery się nie oszukują.

**OSOBIWOŚĆ AKTORA?** To nie jest takie proste. W momencie, gdy staje się przed publicznością czy kamerą, trzeba sobie powiedzieć: „No tak, jestem boski, najlepszy!”. Myślę, że aktor nie może istnieć bez tego świętego przekonania, że to, co robi, jest do końca dobre. Ale, z drugiej strony, nadmiar tego optymizmu może odebrać mu zdolność samooceny. Gdzie złoty środek?... O tej swojej boskości należy szybko zapomnieć, wchodząc w prozaiczne, prywatne sprawy. Mówimy: wspaniały aktor, genialnie gra, stworzył niebanalną osobowość. I nagle spotykamy go prywatnie. Rozczarowanie. To jest zupełnie ktoś inny. Istnieje coś takiego, jak osobowość aktora, ale ona spełnia się i wypełnia dopiero wobec publiczności czy ekipy filmowej. Nie musi koniecznie wyrażać się ona w życiu prywatnym. Często zresztą jest tak, że pojawia się duży rozdźwięk między sceniczną osobowością aktora a prywatną. Fascynująca... Ale bywa i tak, jak z Kobiłą — był człowiekiem pogodnym, dowcipnym i grywał takie postacie. Słyszę często, że aktorzy — to ludzie, którzy sami ze sobą nie mogą dać sobie rady. Być może, ale

jest to też obrazem czasów, w których żyjemy. Stresy, frustracje... Bez tego nie byłoby aktorstwa. Musimy się do tego przyzwyczaić. Życiu aktora towarzyszą nieustannie uczucia niedocenienia, niespełnienia, także rozgoryczenie. Czasami te uczucia zanikają na moment, kiedy czujemy akceptację publiczności i własnego środowiska. Może jakaś nagroda? Oczywiście, potrzebna jest ta chwila oddechu. Drobną chwilą. Tylko nie za długo, bo zachwyt nad sobą może prowadzić do kłeski... Siedzę, jestem zdenerwowana, że lata mijają i ról coraz mniej. Robię swoje na boku, od czasu do czasu, ale mam życie prywatne, własne, do którego nikt nie ma dostępu. Coś trzeba wybrać.

**UZNIANIE?** Tak, ale dla mnie najważniejsze jest uznanie środowiska. Nie tylko aktorów i reżyserów, chyba przede wszystkim tych anonimowych ludzi teatru i filmu — suflerów, garderobianych, pracowników technicznych. To właśnie ci ludzie najczęściej żyją życiem aktora i rozumieją wiele problemów... Ach, krytyka u nas nie istnieje. Tych namiastek nikt chyba nie traktuje poważnie. Popularność? Mija szybko, iluzja. Przeżyłam już taką telewizyjną popularność po serialu *Polskie drogi*. Czasami jest to przydatne w życiu. Znana twarz, „Złoty Ekran”... Zawsze staram się grać postaci, których poglądy i idee są takie same jak moje. Mogą być nieco inne, ale wówczas muszę być do końca przekonana o ich słuszności w określonej sytuacji. Jakby osobisty manifest. Dobór ról przez aktora jest jego określeniem się jako człowieka. Ja to traktuję poważnie. Oczywiście, na początku musiałam grać czasami wbrew sobie, jak każdy młody aktor, zwłaszcza aktorka. To niebezpieczne. Jeśli coś takiego się zdarza, to wówczas pojawia się tzw. *chattura*. Człowiekowi jest wtedy wszystko jedno, bo w jego przekonaniu to, co robi, nie ma większego znaczenia. Nie można grać rzetelnie wbrew sobie, tak myślę.

**TAKA ZWYCZAJNA DZIEWCZYNA?** Myśli pan o moim debiucie w filmie Morgensterna *Trzeba zabić tę miłość*. Dziewczyna pozbawiona kobiecej kokietrii, zalotności, w dżinsach, chłopięca. *Pół-dziew-*

*czyna, pół-chłopak*... Wiele rzeczy wówczas o sobie usłyszałam — że uosobienie współczesnego niepokoju i wrażliwości młodych, że bunt przeciw zautomatyzowanej rzeczywistości lat 70. Nie rozumiałam tego szumu wokół mnie. I trudno mówić w tym przypadku o jakiejś kreacji. Decydujący wpływ na tę rolę miała jednak moja osobowość. Nie krzyczałam, nie miotałam się po ekranie, bo nie widziałam takiej potrzeby... Wyciszona? A może ja jestem taka, może byłam... Po raz pierwszy stanęłam przed kamerą, uczyłam się i robiłam masę błędów. Było w tej mojej pracy dużo wariackiej improwizacji, młodzieńczej intuicji. W tym filmie po prostu byłam, nie poza tym. Kiedyś ten mój zewnętrzny spokój mógł intrygować — inny sposób zachowania na ekranie, bez fałszu. Powtarzałam później ten schemat, bo tego ode mnie żądano. Szuflada się zamknęła. Kiedy próbowałam czegoś innego, obrażano się na mnie. Tak nie wolno! Taka *zwyczajność* środków wyrazu podobno pasuje do mnie. Cóż, byłam posłusznym dzieckiem. Tylko... Może to stać się w końcu monotonne dla widza, jeżeli jeszcze się nie stało. Ale jakie widzi pan wyjście? Chcę grać. Trudno przełamać schemat, łatwiej wziąć aktora z gotowej szufladki. Scenariusze filmowe powstają właściwie z myślą o mężczyznach, kobiety są często jedynie tłem. Nie, proszę pana, nie mam szczerze wypełnionych pracą dni. „Złota Palma” z Cannes? U nas nie ma to żadnego znaczenia.

**„INNE SPOJRZENIE”,** niezwykle film... Całe szczęście, że my żyjemy w innym świecie. Pierwsze pytanie dziennikarzy brzmiało: *Czy jest pani lesbijką?* Kompletnie pomieszanie pojęć. Ubawiłam się szczerze, że ta moja rola tak zbulwersowała tamtejszą publiczność. Tam żadna aktorka nie odważyłaby się zainwestować w jedną rolę wielu lat swego zawodowego życia, przez które mogłaby pozostać w pamięci widzów jako lesbijka. Ja o tym nie myślałam. Kiedy temat jest fascynujący i pasjonujący, to naprawdę warto zaryzyko-

wać. Mówi pan: odwaga. Aktor, w moim pojęciu, musi mieć odwagę mówienia o każdej sprawie, nawet wówczas, gdy widz uzna to za przekroczenie jakichś barier obyczajowych czy kanonów zachowania. Ale ta burzliwa historia miłości dwóch kobiet przesłoniła jakby inne, istotne sprawy w tym filmie. Bo to jest film o prawie człowieka do decydowania o sobie. W założeniu scenariuszowym film miał być bardziej na tematy polityczne i społeczne, niż obyczajowe. W rezultacie został zmontowany z dwóch wersji próbnych.

## sobą?

### i teatrze...

Sprawy polityczne zeszyły na plan dalszy. Tak zdecydował reżyser. Makk chciał zrobić film, który spodoba się zachodniej publiczności. A tej naprawdę nie interesują problemy węgierskie w 1966 roku.

**REŻYSER?** Aktorzy lubią ubolewać nad tym, że są narzędziami w rękach reżysera... Lubię do końca reżyserowi zaufać i liczyć wtedy na jego pomoc. Nawet zmierzam do takiej sytuacji, kiedy mogę być kompletnie podporządkowana reżyserowi. Dość wygodne. Miałam szczęście, że pracowałam często z ludźmi, których cenię i szanuję. Morgenstern i Kutz — wspaniali twórcy, rzetelnie pracujący. W teatrze miałam przyjemność grać u Jerzego Jarockiego, który wyciągał ze mnie zadziwiająco możliwości.

**TEATR, TEATR!** Najważniejszy. To właśnie teatr jest przyrodzoną jakby dziedziną aktorstwa. Pracowałam w dawnym, wspaniałym Teatrze Dramatycznym — była Elektra, Medea, Judyta... Kilka wielkich dramatów. Teraz jestem w Teatrze Polskim, ale właściwie wygrzewam krzesła w mieszkaniu. Gościnnie w Powszechnym, w *BAA-LU*... Mam czas dla rodziny. Monodram? To nie dla mnie — godzinę tylko ja?! Problem w tym, że literatura teatralna jest przeciw kobietom. Są role młodych naiwnych paniątek, obiektów męskich pożądań, a potem już tylko babacie i matrony. Wiek dojrzały jest dla aktorki najtrudniejszy.

**AKTORKA NIEWYKORZYSTANA?** Tak, to stało się nawet modne. Przecież ja też narzekam. Mam naprawdę genialne aktorki, które udowodniły, że coś potrafią i nie są wykorzystywane na miarę swoich zdolności. Mam nadzieję, że przyjdzie czas, kiedy będę mogła zaprezentować wszystkie swoje umiejętności. Chciałabym zagrać historyczkę, poważnie... Jeszcze mam trzy lata, tak obliczyłam. Nie wiem, co to będzie. Siedzę i myślę głęboko. Nalaadował się mój akumulator. Bo najważniejsza w tym zawodzie jest lojalność wobec widza... Peter Brook powiedział kiedyś: *Aktor przesuwany jest z kąta w kąt — niszczy go i zwozdy niezależne odeń okoliczności. Może dlatego aktorzy mogą wydać się zazdrośni, banalni — ale nie spotkałem jeszcze takiego, który nie chciałby pracować. I co pan o tym sądzi?*

Notował PIOTR GACEK

